

Jak żyją „mali bolszewicy“

Fragmenty z dzienniczka sowieckiego dziecka

W moskiewskich „Izwestjach“ ukazał się niedawno fragment przedrukowany z dziennika 8-letniego chłopca. Jest to publikacja bardzo charakterystyczna, bo w dzienniku sowieckiego dziecka znajdujemy odbicie nastrojów panujących w Z. S. R. R. i zarazem możemy się przekonać, jak daleko sięga wpływ Sowiećów na kształtowanie umysłów przyszłych obywateli. Zarazem obok zapowiedzi, jaką stanowią na przyszłość obecne myśli, wyobrażenia i marzenia sowieckich dzieci, z ich szerszych i bezpośrednich wyznań dowiadujemy się jak żyje dziecko „komunistyczne“ i czym różni się od swoich rówieśników z Zachodniej Europy.

Bohaterzy sowieckiego dziecka

Oto, co zanotowane jest w dzienniczku pod datą 30 lipca: „Dziś pisałem wiersze. Ciocia Tania czytała książkę „Mroźna kra“. Bardzo mi się podoba historia Lapidewskiego (lotnik sowiecki, który ratował rozbitków „Czeluski“). Długo myślałem o tem. Napisałem w końcu wiersze o Lapidewskim. Napisałem, że Lapidewski dosięgnie na swoim samolocie każdej kry lodowej“. Po wierszyku na cześć Lapidewskiego widnieją w dzienniczku kilka rysunków, mających przedstawiać prof. Schmidta, kierownika ekspedycji „Czeluski“.

Dziecko nasyłowało się od starszych osób opowiadać o sowieckich bohaterach wypraw polarnych i daje temu wyraz, jak umie i może. Mimowoli przypomina się „Serce“ Amicisa. O ile silniej jednak muszą na dziecko oddziaływać żywe przykłady heroizmu, poparte mistrzowską propagandą radiową i prasową, szkolną i domową, książkową i ustną, niż opowieści włoskiego pisarza.

Na kolonjach letnich

Autor dzienniczka wraz z innymi dziećmi wyjeżdża na kolonie letnie. Pod datą 2 sierpnia czytamy:

„Wczoraj przyjechali rodzice dzieci, mieszkających na kolonii. Przyjechała też moja mamusia. Na powitanie rodziców przygotowaliśmy duże afisze, na których napisaliśmy kolorowymi

ołówkami wierszyk. Ja napisałem: „Witajcie kochani Rodzice!“ Było bardzo wesoło. Maszerowaliśmy w szeregu, jakby podczas rewii“.

Widać tu wspomnienia rewji na placu Czerwonym w dniu 1 maja.

„Krasnyj Intiernacjonal“

„4 sierpnia. Opowiadano nam o życiu roślin. Mamy także króliki. Całą klatkę królików, które przeważały „Miedzynarodową“. Są tam króliki białe, czarne, szare i jeszcze jakiegoś koloru, którego nie pamiętam. Żyją razem i nigdy się nie biją“.

Chłopcu mówiono zapewne często, że ideałem współżycia ludzi jest miedzynarodówka. — „Krasnyj Intiernacjonal“. Widok zgodnie żyjących zwierząt nasunął dzieciom łatwo zrozumiałe porównanie.

Model „Dnieprostroju“

„Wczoraj wujaszek Wasia zbudował z drzewa koło, które ma skrzydełka. Wujaszek mówił, że koło może samo pracować i samo się kręcić, ale nie powiedział jak.

Wujaszek chciał, żebyśmy sami zgradili. Długo nad tem myślałem, aż mi się głowa zmęczyła. W końcu Masza przyniosła dzbanek z wodą i wylała na koło. Koło zaczęło się kręcić. To jest takie proste, a myśmy tak długo szukali. Wujaszek powiada, że Dnieprostroj kręci się tak samo, tylko, że tam jest rzeka, która ciągle uderza w koło i każe mu się kręcić“.

Oto mamy poglądową naukę techniki. Szczerze mówiąc, bardzo pomysłowa, gdyż: 1) wzbudza w dziecku zainteresowanie, 2) zmusza je do myślenia, 3) przedstawia mu w sposób bardzo jasny zasadę pracy turbin, 4) zaznajamia je ze zdobyczami „Pia-tiletki“.

Sowieckie wychowanie

„8 sierpnia. Przed zaśnięciem słucha się muzyki, rozmawia albo czyta. Potem ustawiamy się w szeregu. Każdy kolejno musi wystąpić z szeregu i powiedzieć uczciwie, czy zrobił coś złego tego dnia. Na nikogo za to nie krzyczą, bo wszyscy wiedzą, że jeżeli samemu powie się, co się

zrobiło złego, to wtedy już się zrozumiało, że to jest złe i że nie należy tego robić“.

Mamy tu więc jakby publiczną spowiedź. Niestety, chłopiec nie pisze — lub też może „Izwestja“ to opuściły — czy liczba grzechów małych członków kolonii zmniejszała się, utrzymywała na tym samym poziomie, czy wzrosła. Szkoda — dowiedzielibyśmy się wówczas, jaką wartość praktyczną przedstawia ten system wychowawczy.

Wakacje skończyły się.

„Opuszczają banderę na maszynie — zapisano dziecko w dzienniku — wszyscy milczymy, a tymczasem flaga zsuwa się i zsuwa“.

W parę dni potem dzieci wróciły do Moskwy.

Kreml

„20 sierpnia. Przechadzałem się po dachu naszego domu. Jest to najwyższy dom. Widać stąd wszystko. Widać miejsce, gdzie budują Dom Sowiećów. Widać Kreml, który ma bardzo grube mury. Na tych murach robotnicy, kiedy była rewolucja, zwyciężyli białych“.

Widok Kremla nie przypomina dziecku Iwana Groźnego, czy innych carów. Kreml ma dla chłopca inną wymowę — nasuwa myśli o „czerwonych“, którzy zwycięsko walczyli z „białymi“.

„Czegem“ z Kaukazu

Pewnego razu matka wspomniała dziecku, że ojciec przywieź mu z Kaukazu „czegem“. Nie powiedziała mu, co to znaczy. W dzienniczku czytamy:

„Tatus przyjechał i przywiózł mi Czegem. Myślałem, że to będzie pies, ale to jest lis. Mały lis, który jeszcze nie ma ogona. Czegem ciągle chowa się pod łóżko. Tatus go nazwał Czegem, bo tak się nazywa miejscowość, gdzie go tatus złapał. Nie wiedzieliśmy, czym karmi Czegema. Wtedy mamusia zaczęła się śmiać i powiedziała: „Woronie gdzie to Bog posłał kusoczek su-ra“ (Bajka Kryłowa o wronie i lisie). Myśmy się też zaczęli śmiać i daliśmy lisowi sera. Zjadł go od razu“.

Na tem się kończy fragment pamiętniczka, ogłoszony w „Izwestjach“.

Starożytna kultura Mayów

Nowe badania nad przeszłością Meksyku

Kiedy w XVI wieku doszły do Hiszpanji pierwsze wieści o odkryciu w Jukatanie (Meksyk), stał się cywilizacji, uzewnętrznionej potężnymi budowlami kamiennymi, nikt nie dawał wiary w możliwość takiego faktu i wieści te uważano za bajkę. Minęły stulecia, zanim w Europie uwierzono w wielką kulturę ludu Mayów.

Kiedy przed blisko 100 laty znany geograf Humboldt zwiedził półwysep Jukatan i tam w ukryciu bujnej roślinności tropikalnej znalazł na pół pogrzebane w ziemi resztki gigantycznych budowli i olbrzymich piramid, znowu obudzilo się zainteresowanie dla tego kraju.

Od tego czasu amerykańskie wyprawy zajmują się badaniem i odkrywaniem kultury Mayów, które głównym ośrodkiem było miasto Chichna-Ica, czyli miasto przy studni plemienia Ica, będące świętem miejscem całego państwa Mayów.

Miasto to dlatego osiągnęło tak wielkie znaczenie, że posiadało wielką rzadkość w tym kamienistym i ubogim w wodę kraju, a mianowicie studnię, wiecznie zapośredzoną w wodę. Studnia ta sześć lat w przecięciu na 30 metrów i otoczona prostokątnymi 15-metrowymi ścianami, była według wiary Mayów siedzibą „boga deszczu“ imieniem Kukulcan.

Gdy w roku 1541 ostatni władca Mayów Tutul Xiu poddał się hiszpańskiemu zdobywcy Francisco Demontejowi, pogańska świątynia straciła swoje znaczenie. 30-metrowa, w kształcie piramidy zbudowana świątynia, dotychczas jeszcze prawie całkowicie zachowana, została opuszczona przez kapłanów. Chichna-Ica popadła w ciąg stuleci w zapomnienie.

Jeden z niewielu kronikarzy Jukatana, biskup Diego de Landas, opowiada w swoich pismach m. in. o tem, że wśród żyjących za jego czasów mieszkańców Jukatana istniało ogólne przypuszczenie, że Mayowie „bogowi deszczu“ poświęcali młode dziewczęta i że w studni świątyni Chichna-Ica znajdują się olbrzymie skarby, które zatopiono razem z młodemi dziewczętami.

Co roku na wiosnę tłumy młodych dziewcząt miały być prowadzone przez kapłanów bóstwa Kukulcan ku świątyni. Odbywało się to przy dźwiękach niezliczonych

tręb, sporządzonych z muszli oraz bebnów. Pojedynczo kapłani podnosili ozdobione kwiatami i klejnotami dziewczęta wysoko ponad swoje głowy i wśród okrzyków śmiertelnej trwogi, wydawanych przez ofiary, rzucali je w czarne nurty.

Niedawno, kiedy rozpoczęto systematycznie badać ruiny Mayów, postanowiono również stwierdzić, ile jest prawdy w pismach biskupa hiszpańskiego. Zrazu badania nie przynosiły żadnych rezultatów. Z dna studni wydobywano na powierzchnię jedynie muł.

Już chciano przerwać badania, gdy pewnego dnia sieć wydobyła na światło dzienne z dna studni całą masę niewielkich kulek kwarcu koloru jasno-żółtego. Od tego dnia sieć coraz to nowe skarby wydobywa z głębin, jak np. narzędzia z brązu i kamienia, naczynia, wazy, małe posążki bogów ze złota, a wreszcie i kości ludzkie.

Przy pomocy nurków zbadano dno studni. W wielu miejscach znaleziono kości ludzkie, należące do dziewcząt, poświęconych „bogowi deszczu“.

Stwierdzono zatem, że wiadomość biskupa Diego de Landas była prawdziwa i że krajowcy nie mylili się opowiadając, iż Mayowie składali „bożkowi deszczu“ ludzkie ofiary.

Pływanie pingwinów

wzorem dla konstruktorów łodzi

Pingwiny, zamieszkujące w miliardach lody bieguna południowego, osiągnęły w pływaniu znaczną szybkość, bo 36 km. na godzinę. Są one szybsze od wietorybów i rekinów. Pingwin pływa przy pomocy swych składowanych skrzydeł tak, jak inne zwierzęta wodne przy pomocy płetw.

Zęgluga spodziewa się po naukowych badaniach tych pływaków cennych wskazówek. Skonstruowano już łódź pletwową, która usiłuje zyskiwać dotychczasowe doświadczenia, mianowicie posiada napęd w tem samym miejscu, w którym u pingwina znajdują się skrzydła.

Łódź ta podobno poszczycić się może większą szybkością, niż podobne łodzie konstrukcji dotychczasowej.

W Ameryce osobne więzienie dla Jarosławów

W Stanach Zjednoczonych otwarto pierwsze więzienie dla Jarosławów. Nowy zakład karny powstał dzięki humanitarnej — jak twierdzi prasa amerykańska — gubernatora stanu Ontario, który nie mógł patrzeć na cierpienia więźniów o słabym żołądku, zmuszonych do spożywania żywności dla nich nieodpowiedniej.

Wszystkie Jarosław, którzy wejdą w konflikt z kodeksem karnym, będą odsiadywali swe kary w nowo utworzonym więzieniu, w stanie Ontario, wznoszącym się nad brzegiem jeziora tej nazwy. Ponadto, umieszczając się w nim będzie wszystkich więźniów, cierpiących na choroby żołądkowe.

Gwóździe z galerii Cesarza Caliguli

Zbudowane z wielkim przepychem statki cesarza Caliguli, które wydobyto z jeziora Nemi, zawierają gwóździe, składające się z 99,71 proc. czystej miedzi, dzisiaj jeszcze zupełnie odpowiednie do użytku.

Znaleziony w wodociągach rzymskich olów, pochodzący także sprzed 2000 lat, jest prawie 100-procentowo czysty i odpowiada, podobnie jak miedź, niezbędnym działaniom dla przemysłu warunkom.

(D. C. N.).

J. Jukowski

MAŁY GARNIZON

POWIEŚĆ

— Panie generale! Ja właściwie... — baterja do mojej dyspozycji...

— Strona czerwona! — przerwał mu ze złością generał.

Po omówieniu strony czerwonej zabrał wreszcie głos generał. Chwilę przysiadł się oficerom i rzekł:

— Tak, jak dzisiaj dowodziliście, to ja w czwartej gimnazjalnej bawiłem się w wojnę. Jedynie możliwe do przyjęcia decyzje powziął major Norowski, ale rozwinięcie jego baonu do akcji było też niżej krytyki. Ćwiczenie będzie jeszcze raz powtórzone. O godzinie 20-ej zameldują się u mnie dowódcy pułków i dostaną szczegółowe rozkazy.

Generał podniósł palec do daszka na znak, że omówienie skończone.

Z westchnieniem ulgi, że tak krótko mówić, rozchodzili się oficerowie grupkami, jak kto mógł: konno, wozami, a najmłodsi piechotą dążyli do rejonów zakwaterowania.

Majorowi Norowskiemu wyznaczono na pomieszczenie najlepszy dom w tej części wsi, gdzie kwaterował jego baon. Gospodarz domu, były żołnierz z wojny, przyjął majora z całą godnością i szacunkiem. Ordynans przygotował wszystko i major po umyciu się i zjedzeniu obiadu, przeszedł się po rejonie, aby skontrolować warunki zakwaterowania baonu.

Wszystko było w należytnym porządku i dowódca wrócił na kwaterę, gdzie czekał na niego szef baonu z różnymi papierkami do podpisania i pocztą.

— O! — zdziwił się. — Już jest poczta?

— Oficer prowiantowy przywiózł — meldował szef.

43)

Major podpisał parę służbowych świstków i wyszedł z izby.

Usiadł na ławeczce w sadiu i zaczął czytać list od swego przyjaciela, emerytowanego majora, który po spensjonowaniu go, przeszedł do służby administracyjnej, zostawszy referentem w urzędzie wojewódzkim.

Druhu serdeczny! Pisziesz mi, że w niedługim czasie spodziewasz się wobec omdładzania armji pójść w moje ślady, to znaczy, że wkrótce będziesz spożywał gorzki chleb, w słodkich zasłużonych nadziejach. Nie bardzo chce mi się w to wierzyć. Bez komplementów — za dobry jesteś oficer. Ale kto wie? Wszystko dziś możliwe, a wobec tego chciałbym wiedzieć, co zamierzasz wtedy robić, bo nie przypuszczam, byś chciał, a nawet mógł, przy ciężkich poborach emerytalnych lekko żyć. Na przykładzie moim możesz się łatwo o tem przekonać.

Jak widziś z ramek nadrukowanych listu, zmieniłem chlebobdawcę i przeszedłem ze stołu wojskowego na cywilny.

Przeszedłem oczywiście dobrowolnie i nawet zupełnie zmuszony do tego, a jedynie zdemoralizowany tem wiecznem obcinaniem, przeszerogowywaniem, przeszerzoblowaniem i przestopniowaniem w służnej obawie, że wkrótce nie będzie już żadnego szczebla, lecz jedynie poziom poniżej poziomu, czyli depresja.

Przetłumaczone to na złote polskie wygląda następująco:

a) major w st. sp. w r. 1934 — 246 zł. (według starej ustawy emerytalnej);
b) referent na drabinie administracyjnej z roku 1934 — 210 zł.

Co wybrać, aby żyć z rodziną?

Doszedłszy przeto do przekonania, że przy dalszej progresji uszczerbku pozostałoby tylko jeden szczebel, a mianowicie ten, na którym można by się powiesić, przeniosłem się do pracy cywilnej, sądząc wbrew wszelkiemu wyrachowaniu, że jednak może będzie lepiej.

Nie myśl przypadkiem, że upadł na duchu! To jeszcze nie. Narazie jestem pełen dobrych myśli.

Mojem miejscem postoju jest teraz Poznań. Nie znalazłem go przedtem, siedząc 8 lat na Kresach, a widzę, że wart był już dawno poznania. Miasto wogóle pierwsza klasa! Grunt zaś, że znalazłem tu pracę i placę i nie będę się musiał wieszać na szczeblu, na wstępie, uwitej z przeżytych marzeń.

Bywaj zdrow, druhu kochany! I jeśli spotka cię to, o czym pisziesz, nie martw się. Nie martw się wogóle niczem, bo nie wart.

Caluję Cię Twój Michał.

— Nie warto — powtarzał. — Wstęga marzeń, aby się na niej powiesić...

Pamiętasz? — zaszemrały scicha drzewa. I zaczęła się wic wstęga marzeń. Z malej kokardki na piersiach młodego studenta rozwinęła się w szeroką wstęgę karpackiej epopei legjonowej. Przewinęła się po przełęczach i szczytach beskidzkich, aż zmięta ręką Austrijaka, poprzez obozy i kadry węgierskie, popłynęła hen, daleko, na szczyty Alp, na włoski front. Strzepiła się na skalnych ostrych występach i szczytach się krwawiła, by potem znowu nuzać się w brudzie baraków „prisonu“ włoskiego. Wyrwana stamtąd nową pobudką do boju, przez Santa Maria Capua di Vetere i La Mandria di Chivasso przewinęła się przez ziemię francuskie i niemieckie, by przapaść znowu do ojczystej ziemi. I zaraz bez zajrzenia choć na dzień do rodziny, owinęła się jak panter z błękitnej stali wokół Lwiego Grodu. Obronila i poszła dalej zwycięsko hen, aż nad Dniepr. W odwrocie znowu szczytnie się krwawiła. Pewien czas biecila się jako bandaż szpitalny, ale nie długo! Kryjąc niewygodną ranę, znowu wila się w pochodach na Białorusi i Litwie i zatrzepotała jako sztandar bialo-czerwony nad Wilnem. Po wojnie skryła się w sercu i na zewnątrz widniały tylko dwa jej koniuszki: czarno - niebieski za Wilno i bialo-czerwony za Lwow...
(D. C. N.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.63 (dział literacki i liter.-art.); 6.66.53 (miedzynarodowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691.64 Prenumerata 691.65. Wydział ogłoszeń 691.56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Stowackiego 9, tel. 59; Wrocław, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 spalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych“ liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691.56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński.